

Dwa w jednym, albo nie ma takiego złego, żeby na dobre nie wyszło

Serdecznie zapraszamy dzisiaj Państwa do przeczytania kolejnego felietonu ks. dr. Kazimierza Wójtowicza CR pt. *Dwa w jednym, albo nie ma takiego złego, żeby na dobre nie wyszło*. Felieton szczególnie przede wszystkim dla samego Autora, ale także dla naszej społeczności lokalnej, bowiem 15 sierpnia 2021 r. w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Oleśnicy o godz.12.00 odbędzie się uroczysta dziękczynna Msza św. z okazji 50-lecia posługi kapłańskiej ks. Kazimierza. Autor przesyłając nam swój tekst, już dzisiaj pragnie podzielić się swoją radością z możliwości przeżywania jubileuszu w rodzinnych stronach, a także słowami refleksji nad przemijającym czasem, które to przemijanie wcale nie musi oznaczać utraty, bo to najpiękniejsze ciągle przed nami.

Felieton wcale niepolityczny (34)

Dwa w jednym, albo nie ma takiego złego, żeby na dobre nie wyszło

Ludzie, którzy umieją i lubią świętować są

zazwyczaj bardziej optymistycznie nastawieni do świata.

(Jonasz Adamas)

Ten przydługawy barokowy tytuł zapowiada wydarzenie, które zgodnie z biegiem czasu (kalendarzem), powinno się odbyć ponad rok temu, ale epidemia COVID 19 i związane z tym ograniczenia sanitarne uniemożliwiły organizację tego wydarzenia. Już tłumaczę, o co chodzi. Jest taki obyczaj, że ksiądz po pięćdziesięciu latach od święceń i tzw. prymicji (pierwszej mszy) w rodzinnej parafii wraca do niej, wraca do swoich, wraca do tego miejsca, skąd wyszedł, by uroczystie podziękować Bogu za ten czas i przypomnieć się rodakom: *Jeszcze żyję, jeszcze człapię jakoś do mety*. To jest jedno.

Drugie jest związane z pierwszym, a właściwie ono leży u genezy pierwszego, więc można powiedzieć: drugie jest pra - pierwsze. Już wyjaśniam. Powołanie rodzi się zawsze w jakiejś przestrzeni: rodzinnej, parafialnej, społecznej, kościelnej. Moje rodziło się w prezbiterium naszego kościoła oleśnickiego, kiedy stałem co niedziela niedaleko od balasek i wpatrywałem się w obraz Matki Bożej Wniebobranej, otoczonej przez siedmiu aniołów (za każdym razem sprawdzałem ich liczbę). I oto los (czyli wyrok Opatrzności) sprawił, że przez te opóźnienia epidemiczne przyszło mi świętować złoty jubileusz kapłaństwa właśnie w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, pod Jej niebieskim płaszczem, którym chce otulić każdego grzesznika. W ten sposób AD 2021 mamy *dwa w jednym*, dwa świętowania w jednym dniu. Jakże mam się nie cieszyć i nie dziękować Bogu za taki "zbieg okoliczności".

Druga część tytułu jest mądrościowym porzekadłem, które ratuje człowieka przed przygnębieniem i mówi, że każda zła passa musi kiedyś się skończyć, każde złe zdarzenie może przynieść pozytywne skutki, że po przeróżnych dołkach zawsze przychodzi czas wzlotów, po czymś, co jest złe, zawsze następuje coś pozytywnego.

Świętujemy dziś i wspominamy największe dobro Maryi, jakim jest Jej udział z duszą i ciałem w chwale niebieskiej, gdzie ogląda oblicze Ojca i oblicze swojego Syna Jezusa. Pamiętajmy jednak, że za życia na ziemi wiele razy spotykało Ją zło w różnej postaci, które pobożność i sztuka – za biblijnym Symeonem – widziały je w symbolu miecza, który zresztą w miarę rozwoju medytacji "rozmnożył" się do siedmiu mieczy boleści, wbitych w niepokalane serce Maryi. Tymi mieczami są: Proroctwo Symeona, Ucieczka do Egiptu, Zgubienie Jezusa, Spotkanie z Jezusem na Drodze Krzyżowej, Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa, Zdjęcie martwego Syna z krzyża, Złożenie Syna do grobu. Znaczy to, że Matka Jezusa też nie była wolna od cierpień i boleści; nie wszystko musiała do końca rozumieć i oswajać. Czy naprawdę zło/cierpienie da się oswoić? Pozostaje tylko silna wiara, że Bóg dopuszczając zło/brak dobra do istnienia, może i potrafi nawet z największego zła wyprowadzić jakieś dobro.

W tym sensie życzę dobrego odpustowego świętowania Maryi Wniebowziętej!

Kazimierz Wójtowicz CR

Źródło: <https://gminaolesnica.pl/?p=8310>